

Adam Koźuchowski, *Powinowactwa mimo woli. Święte Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego i Rzeczpospolita Obojga Narodów w niemieckiej i polskiej historiografii*, Warszawa 2016, Wydawnictwo Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk, ss. 265

Jak sugeruje tytuł, praca Adama Koźuchowskiego wpisuje się w opracowania z zakresu historii historiografii XIX w. Oprócz obszernego w stosunku do całej pracy, liczącego blisko 40 stron „Wprowadzenia”, składa się z czterech rozdziałów: „Natura i charakter” (ss. 37), „Zenit” (ss. 57), „Zmierzch i upadek” (ss. 51), „Nigdy nie jest za późno” (ss. 25) oraz „Podsumowania” (ss. 23). Rozprawa została zaopatrzona w indeks osób oraz wybranych nazw i pojęć, a także w bibliografię. Tę ostatnią podzielił Autor na źródła podstawowe, wybrane źródła pomocnicze i opracowania sprzed 1920 r. oraz wybrane opracowania, przy

czym trudno znaleźć uzasadnienie dla wprowadzonej tu kategorii źródeł pomocniczych, które zostały połączone z opracowaniami sprzed 1920 r. Czytelnik nie ma zatem możliwości zorientowania się, co jest źródłem pomocniczym, a co opracowaniem sprzed 1920 r.

We „Wprowadzeniu”, omawiającym pojęcia, proporcje i kierunki, a także uwzględnione w analizie teksty, Autor deklaruje, że: „książka ta opowiada o podobieństwach między tym, jak w dziewiętnastowiecznej historiografii pisano o starej Rzeszy i Rzeczypospolitej, w ramach historii narodowej w Niemczech i w Polsce” (s. 8). Cel swojej pracy sprowadza do ukazania „analogii między obrazem i interpretacjami narodowej przeszłości w niemieckiej i polskiej historiografii także wówczas, a nawet zwłaszcza wtedy, gdy jej autorzy utrzymywali, że przeszłość ta jest jedyna w swoim rodzaju i nieporównywalna z przeszłością jakiegokolwiek kraju” (s. 10). Problem badawczy wyłonił się ze skonstatowania przez Kożuchowskiego (odwołującego się tu także — choć jedynie za Tadeuszem Cegielskim — do prac Jeana Bodina, Samuela Pufendorfa i Gottfrieda Leibniza) wspólnoty losów Rzeszy i Rzeczypospolitej, polegającej na podobieństwach polityczno-ustrojowych obu państw uchodzących, jak stwierdza Autor, za „ustrojowo polityczną anomalie w Europie zdominowanej przez scentralizowane monarchie absolutne” (s. 7). Nie jest to więc opinia oparta o analizy własne, lecz wniosek przejęty z innej pracy.

By wesprzeć wcześniej już funkcjonujące tezy o wspomnianych analogiach, sięga Autor do prac klasyków myśli historiograficznej i komentuje to następująco: „połączył je [Rzeczpospolitą i Rzeszę — A.K.] wspólny los: między 1772 a 1806 r., w wyniku agresywnej polityki potężnych sąsiadów, oba kraje zostały wymazane z mapy Europy. Owo podwójne podobieństwo zostało zauważone przez autorów tej rangi, co Edmund Burke, Karol Marks i Edmund Sorel” (s. 7–8). Odwołanie się przez Kożuchowskiego do tych autorów może wprowadzić czytelnika w błąd. Książka Marksa została wydana w Londynie cztery lata później niż chce Autor, wskazany zaś w cytacie ustęp nie dotyczy podobieństw między Polską i Niemcami, lecz między Polską i Szwecją. Kolejny z przytoczonych — Edmund Burke — nie był autorem „Annual Register”, gdyż było to czasopismo, do którego anonimowo pisywał artykuły. Zatem, nawet jeśli rzeczywiście Burke był ich autorem, to nie można ich uznać za wypowiedzi, pod którymi by się podpisał. Podobnie jak Marks, również on we wskazanym tekście nie przeprowadził analogii między losem państwa niemieckiego i polskiego. Trudno byłoby zresztą w zapisce prasowej za rok 1773 spodziewać się porównania zdarzeń z lat 1772 i 1806. Do pracy Alberta Sorela (imię Edmund jest tu błędem) natomiast Kożuchowski odwołuje się bez podania stron, na których miałby on podkreślać analogię między dwiema datami. Dzieło to rozpatruje kwestię wschodnią i omawia rozbiory Polski. Interesujący Sorela moment historyczny nie skłaniał do snucia analogii między dziejami Rzeczypospolitej i Cesarstwa. Z kolei przy odwołaniu się do nowszej historiografii, dyskutującej tezę o polityczno-ustrojowym pokrewieństwie Rzeczypospolitej i Rzeszy, uderza brak artykułu Igora Kąkolewskiego pt. *Comparatio dwóch monstrów. Rzeczpospolita polsko-litewska a Rzesza Niemiecka*

w XVI–XVIII wieku¹. Jest to opracowanie po raz pierwszy kompleksowo stawiające problem porównania ewolucji ustrojów politycznych Rzeczypospolitej polsko-litewskiej oraz Rzeszy Niemieckiej, a jego uwzględnienie ustrzegłoby Autora przed błędami, o których niżej będzie mowa. Zwykle w badaniach dotyczących tak szerokiego ujęcia, jakie przedstawia książka Kożuchowskiego, łatwiej znaleźć potknięcia w szczegółowych analizach lub przedstawionych wnioskach. Tu mamy je już na etapie prezentacji tez wyjściowych.

Kożuchowski ewentualne wątpliwości co do przyjętych założeń i tematu uprzedza odautorską asekuracją. Jest świadom, że historiografia może działać „w ramach określonego, ponadnarodowego paradygmatu, że ta sama metoda badawcza i pisarska w różnych krajach daje podobne efekty, a wyobraźnia historyczna jest w sumie dość ograniczona” (s. 11). Nie uchyla się również od zarzutu innego rodzaju, który w kontekście takiego ujęcia mógłby sprowadzać się do stwierdzenia, „iż historie Niemiec i Polski mają całkiem rozbieżne trajektorie, że obracają się wokół fundamentalnie odmiennych zagadnień” (s. 11). Należy zgodzić się przy tym z Autorem, że antagonizm polsko-niemiecki, narodziły przez sam fakt rozbiorów, a później zwłaszcza przez politykę Ottona von Bismarcka, nie powinien być przyczyną zaniechania badań nad poszukiwaniem podobieństw wcześniej zasygnalizowanych. Jednak w żadnym razie nie może być tu wytłumaczeniem argument, że na tym właśnie drugim zarzucie „cięży [– –] wiedza o tym, co stało się później — po zjednoczeniu Niemiec” (s. 11). Skoro historyk interpretuje przeszłość, siłą rzeczy bierze pod uwagę pewną zakładaną przez siebie ciągłość minionych zdarzeń, z której ówczesni bohaterowie, nie mając wglądu w przyszłość, zdawać sobie sprawy nie mogli. Stąd być może ważne byłoby wprowadzenie dodatkowej cezury wewnętrznej w pracy, która rozdzielałaby w historiografii okres do i po odzyskaniu przez Niemców własnego państwa, na które Polska czekać musiała jeszcze prawie pół wieku.

Tu odnotować należy poważną wątpliwość. Kożuchowski pisze bowiem: „Skoro mowa o polityce, trzeba też pamiętać o pewnym ogólnym nastroju łączącym obie historiografie w związku z zasygnalizowanym powyżej faktem, że współczesność — czyli stan bez państwa narodowego — jawiła się Polakom i Niemcom (aż do 1871 r.) jako głęboko niesatysfakcjonująca” (s. 28). Autor zrównuje w ten sposób sytuację narodu niemieckiego, funkcjonującego w ramach wielu państw niemieckich, i narodu polskiego, który nie tylko stracił państwo, ale również wszelkie przejawy życia narodowego były poddawane daleko idącym restrykcjom ze strony władz zaborczych. Historiografii podzielonego politycznie narodu niemieckiego nie stawiano przeszkód w zakresie rozwoju narodowych idei, jak czynił to urząd cenzury choćby w Królestwie Polskim. Niestety Autor omawianej pracy konsekwentnie trzyma się takiego założenia. We „Wprowadzeniu” wydzielił podrozdział „Niektóre z pojęć, o których będzie tu

¹ I. Kąkolewski, *Comparatio dwóch monstrów. Rzeczpospolita polsko-litewska a Rzesza Niemiecka w XVI–XVIII wieku*, w: *Rzeczpospolita — Europa. XVI–XVIII wiek. Próba konfrontacji*, red. nauk. M. Kopczyński, W. Tygielski, Warszawa 1999, s. 143–162.

mowa”. Zwrócił uwagę na podobną sytuację polskich i niemieckich historyków w „sensie psychologicznym”, narzucanym przez historię rozumianą przez nich „jako praktyka społeczna” (s. 15). Nakazywało im to, zdaniem Koźuchowskiego, pisanie o przeszłości dawnej Rzeszy oraz Rzeczypospolitej „w całej chwale, jakiej domagała się duma narodowa i patriotyczny sentyment i zarazem wyjaśnienie przyczyn ich zmięzchu i upadku” (s. 14). Pomija tu Autor milczeniem wymogi i przymusy stawiane przez aktualną władzę historykom niemieckim, a przez cenzurę i opinię publiczną historykom polskim. W pracy *Powinowactwa mimo woli* zagadnienie cenzury nie pojawia się ani razu. Jest to sporej wagi zaniedbanie, jeżeli weźmiemy pod uwagę choćby to, że historycy, opisując dzieje Polski, musieli liczyć się z opinią cenzury i stąd, zwłaszcza po roku 1820, wymyślać słowa zastępcze dla pojęć związanych z historią narodową. Z pewnością nie uszłoby to uwagi Koźuchowskiego, gdyby podjął się głębszej, niż zaproponowana w pracy, analizy tekstów źródłowych.

W kontekście rozważań dziewiętnastowiecznych historyków polskich i niemieckich nad przyczynami upadku państw wskazuje Koźuchowski „nowego potężnego gracza”, który pojawił się „na polu intelektualnej walki” (s. 23) — Georga Wilhelma Friedricha Hegla. Autor uznaje, że to za pośrednictwem Leopolda Rankego spekulatywne podejście Hegla, „ów na poły mistyczny stosunek do państwa zakorzenił się głęboko w historyzmie niemieckim” (s. 23). Powołując się przy tym na *The German Conception of History* Georga Iggersa² pisze o Rankem: „postrzegając państwa jako twory immanentnie różne od wszystkich innych instytucji społecznych, jako pochodzące wprost od Boga, najslawniejszy niemiecki historyk XIX stulecia widział w ich dziejach, a więc sukcesach i klęskach, wyroki Opatrzności; potęgą stawała się więc miarą dziejowej słuszności” (s. 23). Zabrakło tu szerszej refleksji lub odwołania do literatury przedmiotu, w której problem ten został poddany głębszej, niż to czyni Iggers, analizie, jak np. do Günтера Johannesena Henza³. Henz nie tylko bada wypowiedzi Rankego i zestawia z interpretacjami współczesnych mu historyków i filozofów. Całość osadza w szerokim, dziewiętnastowiecznym kontekście kulturowo-naukowym, a przy tym argumentuje na rzecz obalenia mitu stałego w swoich poglądach Rankego, jako uczonego, który historię państw uzależnia od „palca Bożego”. Uwzględnienie wyników tej rozprawy ma o tyle znaczenie, że Ranke jest jedną z centralnych postaci w pracy Koźuchowskiego, a pominięcie najpoważniejszego jak dotąd opracowania na temat poglądów niemieckiego historyka stanowi duży mankament omawianej książki.

Za tradycję „znaczącą dla naszego tematu” uznaje Autor upadek Troi. „Nie tylko dlatego, że matkuje wszelkim rozważaniom nad upadkiem i przemijaniem w kulturze zachodniej, ale przede wszystkim ze względu na jej paradoksalny

² G. Iggers, *The German Conception of History. The National Tradition of Historical Thought from Herder to the Present*, Middletown, Conn. 1968.

³ G.J. Henz, *Leopold von Ranke in Geschichtsdenken und Forschung*, t. 1: *Persönlichkeit, Werkentstehung, Wirkungsgeschichte*, Berlin 2014.

niec, mimo swego melancholijnego katastrofizmu, optymizm” (s. 24). Rozważania te czynione są bez próby umieszczenia ich w odpowiednim kontekście historii intelektualnej epoki. Cechy, które Kożuchowski przypisuje autorom polskim i niemieckim, są dość banalne i wynikają ze wspólnych podstaw intelektualnych ówczesnej inteligencji europejskiej (parafrazą *Eneidy* Wergiliusza pióra Iwana Kotlarewskiego [Ivan Kotlârevs `kij] zaczyna się również dziewiętnastowieczna literatura ukraińska).

Rozważając proporcje nieporównywalnego, jak pisze Autor, dorobku nauki historycznej w Niemczech i Polsce w XIX w., zwraca uwagę na liczbę katedr, stanowisk badawczych i „jednokierunkowy charakter transferu intelektualnego między historykami obu krajów” (s. 26). Zabrakło tu jednak refleksji nad dorobkiem metodycznym Joachima Lelewela i, co w tym kontekście byłoby nieodzowne, porównaniem go z historykami tzw. szkoły z Getyngi. Z powodzeniem, wskazując na wiodącą rolę polskiego historyka, uczyniła to Nina Assorodobraj, przywołana w pracy Kożuchowskiego jedynie w kontekście opracowania przez nią pism Lelewela. Niektóre opinie Autora warte są przytoczenia: „W rezultacie na początku XX w. było w Polsce 14 katedr historycznych, natomiast w Niemczech 93 (z tego 64 uniwersyteckie i 29 ekwiwalentnych stanowisk badawczych)” (s. 26). Jest to zaskakujące stwierdzenie, zwłaszcza że na początku XX w. nie było państwa polskiego. Jednak biorąc pod uwagę nawet obszar Polski z okresu dwudziestolecia, 14 katedr historii byłby to naprawdę niezły wynik. Informację tę oparł Autor na publikacji *Atlas of European Historiography*⁴. Autor daje odsyłacz do stron 158–162. Polska część zaczyna się jednak na s. 156, z kolei na s. 158 w pierwszej kolumnie autorzy przechodzą już do historiografii XX w. Wybór tego opracowania wydaje się nietrafiony. Katedry historyczne w Polsce od XIX do drugiej połowy XX w. zostały w *Atlasie* naniesione na dwie nakładające się mapy polityczne — II RP, i współczesnej, co pokazuje problem autorów ze zobrażeniem zjawiska w czasie, w którym ciągle zmieniało się terytorium Polski. Po drugie, w *Atlasie* nie wymieniono, o które 14 katedr chodzi. Informacji tej nie da się zatem zweryfikować.

Jako niepełne potraktować trzeba uwagi Kożuchowskiego dotyczące tego, jak ideę postępu w dziejach rozumie przedstawiciele dziewiętnastowiecznego historyzmu. Nie sięgnął Autor do metodologów i teoretyków historii XIX w., co rzuciłoby nowe światło na zarysowany przezeń problem.

Jak dotąd poświęcono sporo miejsca uwagom wprowadzającym do właściwego tekstu jego pracy. Jest to zasadne, bo, jak się zdaje, Autor w obszernym wstępie zamierzał zaznajomić czytelnika z przyjętą przez siebie metodą badawczą, kategoriami oraz wykorzystanymi źródłami. Mimo to odstąpił od być może konwencjonalnego omówienia pojęć użytych w tytule i tym samym zarysowania ram chronologicznych pracy. Na pozór temat sam mówi za siebie. Jednak o ile istnienie Rzeczypospolitej Obojga Narodów jest łatwo uchwytnie

⁴ *Atlas of European Historiography. The Making of a Profession 1800–2005*, red. I. Porciani, L. Raphael, Londyn 2010, s. 158, kol. 2.

w historiografii i nie ma tu sporów co do tego, że funkcjonuje od unii lubelskiej do III rozbioru, o tyle wyznaczenie ram chronologicznych Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego jest już nieco bardziej kłopotliwe. Jedyłą datacją względną podaje Autor w pierwszym zdaniu „Wprowadzenia”, gdy pisze: „Królestwo Polskie, które po unii z Wielkim Księstwem Litewskim stało się częścią Rzeczypospolitej Obojga Narodów, oraz Święte Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego, potocznie zwane [sic!] Rzeszą Niemiecką, sąsiadowały ze sobą przez osiemset lat” (s. 7). Skoro za koniec tego ostatniego zgodnie przyjmuje się w historiografii rok 1806, wówczas jego początek musiałby przypadać, według sugestii Autora, około roku 1000. Tymczasem dodatek „Narodu Niemieckiego”, jak podaje Karl Zeumer⁵, jest uchwytny w dokumentach dopiero w 1442 r., współczesna zaś niemiecka historiografia nie łączy go już z okresem średniowiecza, a czasami nowożytnymi. Jean François Noël w pracy *Święte Cesarstwo*, rozpatrując ewolucję nazwy Cesarstwa, pisze, że Święte Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego w takiej właśnie postaci „zostaje po raz pierwszy zatwierdzone w oficjalnym dokumencie z roku 1512”⁶. Szkoda, że Kożuchowski nie dotarł do tego popularnego w swym założeniu opracowania. Prawdopodobnie pozwoliłoby mu to uniknąć błędów i niekonsekwencji w treści względem tytułu rozprawy. Ustrzegłby się ich być może także, gdyby zapoznał się ze wspomnianą już wyżej pracą Kąkolewskiego *Comparatio dwóch monstrów*.

Mediewiści zapewne często spotykają się z takim, jak wyżej opisany, błędnym użyciem tytułury, stąd uznają za zbędne, by się nad tym problemem osobno pochyłać. Tu jednak wypada na to wskazać, gdyż Autor sam zdecydował o użyciu pojęcia Święte Cesarstwo Rzymskie z piętnastowiecznym dodatkiem Narodu Niemieckiego, choć w orbicie jego zainteresowań, niezgodnie z tytułem, znajduje się historiografia dotycząca Rzeszy od czasów Ottońskich! Tytułowe Święte Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego pojawia się w pełnym zapisie w książce tylko jeden raz, w pierwszym zdaniu „Wprowadzenia”. Autor nie tylko zignorował więc pojęcie, mające swoje znaczenie we współczesnej historiografii, lecz nie uznał nawet za zasadne zainteresować się refleksją dziewiętnastowiecznych historyków nad wspomnianym „dodatkiem”. Dziwi to zwłaszcza wobec jego deklaracji dotyczących koncentracji analiz historycznych właśnie wokół kategorii narodu i jej recepcji w XIX w.

Problemem pozostaje jednak i tytułowa Rzeczpospolita Obojga Narodów. Choć jak wspomniano jej ramy chronologiczne wydają się być jasne, Autor w swojej książce nie wspomniał choćby w cytacie prac któregośkolwiek z dziewiętnastowiecznych historyków unii lubelskiej, podczas gdy unia krewska, choć ani razu tak nie nazwana, jest tu szeroko omawiana. Unia w Lublinie pojawia się jedynie w dwóch przypisach do dzieła Lelewela, w którym historyk ten ujął ją w tytule. Zresztą przypisy te odnoszą się do jego oceny unii krewskiej oraz

⁵ K. Zeumer, *Heiliges römisches Reich deutscher Nation. Eine Studie über den Reichstitel*, Weimar 1910, s. 17.

⁶ J.F. Noël, *Święte Cesarstwo*, Warszawa 1998 (oryg. fr. 1986), s. 104–105.

destrukcyjnego wpływu „obcych” na wschodnich Słowian (s. 74–75). Takie podejście wprowadza w pracy chronologiczny zamęt. Choć to Rzeczpospolita Obojga Narodów ma tu zajmować, obok Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego, miejsce najważniejsze, Autor przez większą część pracy zajmuje się dziełami historiograficznymi, omawiającymi czasy sprzed okresu pojawienia się wymienionych w tytule formacji. (Pozostaje przypuszczać i mieć nadzieję, że Koźuchowski nie przyjmuje za początek istnienia Rzeczypospolitej Obojga Narodów unii Litwy i Korony w Krewie z 1385 r.)

Obiekcje po raz kolejny w wypadku omawianej pracy budzi rezygnacja z może tradycyjnego podejścia do historii historiografii, wyrażającego się w określaniu ram chronologicznych badanej epoki bądź zagadnienia. Jak się okazuje na przykładzie pracy Koźuchowskiego, nie jest to bynajmniej archaiczny przeżytek, zwłaszcza gdy chodzi o prace naukowe. Autor omawianej rozprawy nie określił, kim jest dla niego historyk dziewiętnastowieczny. Najwięcej wątpliwości budzi umieszczenie w tej grupie Karla Lamprechta. Czy został do niej przez Koźuchowskiego przypisany, bo pracą naukową zaczynał jeszcze w XIX w., czy też dlatego że za koniec długiego stulecia zwykle przyjmuje się początek Wielkiej Wojny, a Lamprecht zmarł w 1915 r.? Czy spór o metodę, który lipski historyk zapoczątkował, to w ujęciu Koźuchowskiego przełom wytyczający granice między klasyczną, a nieklasyczną historią, czy też jeden z etapów dziewiętnastowiecznej historiografii? Opcja ostatnia chyba znajdzie niewielu (jeśli w ogóle) orędowników.

W wyniku tak przyjętego planu pracy temat właściwy realizuje Autor od około 110 strony książki, od podrozdziału „Jesień średniowiecza czyli pierwsze przymrozki” i w następnych, gdyż, jak twierdzi, „późne średniowiecze jest kluczową epoką w narracjach polskich i niemieckich historyków o dziejach Rzeczypospolitej i Rzeszy z uwagi na fakt, że ustala się wówczas ustrój, który będzie funkcjonował już do końca ich istnienia, ale także struktura stanowa, na której będzie się on opierał” (s. 117–118).

Praca stawiająca sobie za cel analizę podobieństw ujęcia historii Rzeszy i Rzeczypospolitej w dziewiętnastowiecznej historiografii oprócz przedstawienia korpusu tekstów, na których się wspiera, wymagałaby uwzględnienia metod, do których ta historiografia się odwoływała, tj. podstawy źródłowej, krytyki historycznej itd. Koźuchowski, ponieważ koncentruje się na samej narracji historycznej, mógł pominąć aspekt metodyczny historiografii. Zgodnie zresztą z koncepcjami narratystów nie musiał w swoich analizach uwzględniać przemian w heurystyce czy krytyce historycznej – bądź traktując ją jako temat uboczny, bądź odrzucając ją jako „alibi historyka”. Jednak, skoro przyjął takie stanowisko, powinien się odwołać do koncepcji konkurencyjnych, a ważnych dla narratystów, zawartych w pracach Haydena White’a, Franka Ankersmita czy choćby Rolanda Barthes’a.

Niczego takiego w pracy Koźuchowskiego nie znajdziemy. O czym więc jest ta książka? Czym Autor *de facto* się zajmuje? Przyjrzyjmy się najpierw temu, jaki zestaw tekstów, potraktowanych jako źródła do tematu, poddał on analizie, by następnie przejść do zastosowanej przezeń w praktyce metody.

Mimo rzadkiego używania terminu narracja czy nawet narracyjny punkt widzenia, zasadniczym tematem pracy pozostają opowiadania historyków, określane przez Autora jako „wizje” historyczne przemian własnego państwa, formułowane przez historyków polskich i niemieckich w XIX w. Wykaz tych historyków znajdziemy w części „Wprowadzenia” zatytułowanej „Uwzględnione teksty a główne tendencje w historiografii polskiej i niemieckiej XIX stulecia” (s. 32–41). Dobór dzieł dla wykonania postawionego zadania i przeanalizowania „wizji” historycznej sprawia wrażenie dość chaotycznego. Z jednej strony niektórzy z historyków wskazanych we wprowadzeniu pojawiają się w dalszych partiach książki zaledwie raz lub najwyżej dwa razy. Są i tacy, których dzieła nie pojawiają się wcale. I tak z polskich dziejopisów Karol Boromeusz Hoffman po zapowiedzi we wstępie pojawia się tylko dwa razy. Podobnie Ludwik Kubala czy Oswald Balzer. Z dzieł Tadeusza Korzona wspomniany jest jedynie jego wybór pism zatytułowany *Odrodzenie w upadku* i wydany w 1975 r., a dwa razy została wymieniona jego *Historia Polski* z 1918 r. Wybór prac zaproponowany przez Autora nie daje podstaw do przeprowadzenia analizy historiografii polskiej wieku XIX, gdyż stanowi zbyt małą próbkę. Kożuchowski nie odwołuje się też często do wydań oryginalnych, a jedynie do zbiorów późniejszych. Nawet jednak tak wąski zestaw nie został poddany należytej analizie historycznej, stosowanych pojęć itd.

Podobnie jest z historykami niemieckimi. Wilhelma Giesebrechta *Historia Niemiec epoki cesarstwa* jest wzmiankowana tylko raz (s. 85), po zapowiedzi ze Wstępu na s. 40. Samo zaś nazwisko tego historyka wymieniane jest jeszcze tylko dwa razy. Odwołanie do pracy Johanna Josepha Ignaza von Döllingera pojawia się również jedynie raz i to w odniesieniu do tłumaczenia angielskiego. Podobnie jest w przypadku Onnona Kloppa. Pierwsza wzmianka na jego temat opiera się na informacji zawartej w pracy Horsta Waltera Blankego, jednak nie na s. 207–220, jak pisze Kożuchowski, lecz na s. 213, druga odnosi się do jego biografii. Trudno te pojedyncze wzmianki, dotyczące wskazanych przez Kożuchowskiego historyków niemieckich, uznać za analizę ich narracji.

Omawiając uwzględnione w pracy teksty, Kożuchowski wydziela kilka grup wśród historyków niemieckich:

Po pierwsze, rysująca się szczególnie silnie w latach trzydziestych i czterdziestych tendencja liberalno-demokratyczna, pozostająca w opozycji wobec ówczesnych stosunków politycznych, absolutystycznych zapędów monarchów, religijnego obskurantyzmu i nierówności społecznych. W niniejszym wyborze tę grupę reprezentować będą przede wszystkim Wolfgang Menzel (1798–1873), autor *Historii Niemców do czasów najnowszych*, Karl von Rotteck (1775–1840), autor *Historii powszechnej*, oraz Friedrich von Raumer (1781–1873), profesor uniwersytetów we Wrocławiu i Berlinie, ze swoją *Historią Europy od końca XV wieku*, a także spadkobierca tego kierunku Hans Prutz (1843–1929), autor *Powszechnej historii państw* (s. 38).

Praca pierwszego reprezentanta tej grupy, Menzela, określona we wstępie jako *Historia Niemców do czasów najnowszych*, wspomniana została wyłącznie w tłumaczeniu angielskim. Jednak posługiwanie się tłumaczeniem przy analizie

pojęciowej zupełnie się nie broni. Kolejny historyk, Rotteck, którego teksty miały być uwzględnione w pracy, cytowany jest tylko z omówienia Günthera Lista zawartego w artykule *Historische Theorie und national Geschichte zwischen Frühliberalismus und Reichsgründung*⁷.

Autor omawianej pracy kusi się też o związane hasłowe analizy, nie zawsze jednak trafne, jak pokazuje przykład odwołania się do pracy Józefa Szujskiego na s. 212. Pisze Kożuchowski tak: „Oczywiście reformatorom niezczędzono pochwał: zarówno tych natury moralno-politycznej, utrzymanych w nieodłącznym patetycznym tonie («przeobrażenie stanu moralnego i politycznej świadomości narodu»; «rozbudzenie elementarnych pojęć bytu państwowego»), jak i bardziej szczegółowych”. Po słowie „narodu” mamy odsyłacz do czwartego tomu *Dziejów Polski* s. 375–377. Właściwy tekst znajduje się w tym tomie na s. 375 i brzmi następująco: „Tym razem burza miała być stanowczą, miała zniszczyć byt Polski. Uratowanie jej zależało od wewnętrznego przeobrażenia, przeobrażenia od moralnego stanu i politycznej dojrzałości narodu z jednej strony, od uczciwej polityki ościennych państw z drugiej. Pierwszy warunek podróśl silnie w ciągu trzydziestolecia, drugiego nie było”. Jak widać, sens wypowiedzi Szujskiego i interpretacja Kożuchowskiego znacząco się rozminiają. Niektórzy przytaczani w omawianej pracy autorzy pojawiają się też tylko z odesłaniem do ogólnego opracowania w rodzaju pracy Thomasa Brechenmachera. Są to Johann Friedrich Böhmer (s. 84, s. 133) oraz Constantin Höfler (s. 89) i August Friedrich Gfrörer (s. 98). W zamieszczonej na końcu książki bibliografii podstawowych źródeł pojawia się tylko ten ostatni.

Do badania wizji historycznych Kożuchowski posłużył się wprowadzonymi przez siebie pojęciami. Bohaterami wizji mieli być z jednej strony Niemcy jako *Naturvolk*, a z drugiej strony rozmiłowani w życiu spokojnym Polacy. Autor ewidentnie nie zapoznał się z materiałem źródłowym i literaturą przedmiotu, która ułatwiłaby mu wykonanie zadania. Z ważnych historyków nie zna prac Józefa Maksymiliana Ossolińskiego czy Augusta Bielowskiego. Ossoliński stoi u początków naszej refleksji historycznej XIX stulecia, Bielowski natomiast to nie tylko wydawca *Kroniki Anonima Galla*, mistrza Wincentego czy *Powieści dorocznej* (w bilingwie), ale też ważny badacz naszych dziejów bajecznych, czyli ten historyk, który zajmował się właśnie wizją początków Polski. Z opracowań Kożuchowski nie zna podstawowej pracy Dariusza Seweryna *Prehistoria, średniowiecze, romantyzm. W kręgu indoeuropejskich tematów mitologicznych. Od Dumézila do Słowackiego* z 2014 r. poświęconej temu zagadnieniu. Podobnie sztampowo przedstawia „wizję historiografii niemieckiej”. Wbrew pozorom literatura dotycząca tej tematyki nie jest bardzo obszerna. Prace te są na ogół dostępne w bibliotekach uniwersyteckich, a wiele ze starszych również w Internecie. Zapoznanie się z nimi nie wymaga też nadzwyczajnych umiejętności językowych — dominuje tu język polski i niemiecki.

⁷ G. List, *Historische Theorie und national Geschichte zwischen Frühliberalismus und Reichsgründung*, w: *Geschichtswissenschaft in Deutschland. Traditionelle Positionen und gegenwärtige Aufgaben*, red. B. Faulenbach, Monachium 1974, s. 35–53.

Oba państwa po narodzinach bardziej lub mniej mitycznych osiągnęły szczyt możliwości określony przez Kożuchowskiego jako „Zenit” (tytuł rozdziału 2). Tym tytułem, który bynajmniej nie jest w tej pracy próbą budowania własnej teorii narracji, bo pozostaje bez objaśnienia, określił Autor wizje triumfów narodowych w rozumieniu polskich i niemieckich historyków XIX w. Wizje te przedstawiają się Kożuchowskiemu początkowo w rytmie romansowym. Kolejne części zenitu to zatem: „Siła i miłość” i „Koszula Dejaniry”. Z romansu wyprowadza nas w następnych częściach — „Jesień średniowiecza czyli pierwsze przymrozki”, by na końcu tej części wrócić do terminologii bardziej historycznej — „Anatomia monarchii stanowej” i „Ku Bogu i rozumowi”. Po sukcesach przychodzi jednak klęska i upadek, określane barwnymi terminami „*Acedia* — czyli *nadir* upadku” itd. *Acedia* jest tu rozumiana jako odwrócenie się od cnót obywatelskich i moralnych, jest to jednak rozumienie błędne — *acedia* była odpowiednikiem depresji, tak rozumiane zatem odwrócenie się od cnót nie przynosiło radości, lecz smutek.

Na koniec omawia Autor nadzieje na odrodzenie i różne koncepcje z tym związane, przedstawione w wizjach historyków niemieckich i polskich. Zaproponowane w ten sposób własne narzędzia analityczne nie zostały więc właściwie wykorzystane w pracy, zachowując na dobrą sprawę jedynie funkcję ozdób retorycznych. W indeksie wybranych nazw i pojęć próżno zresztą szukać wprowadzonych przez Autora terminów opisujących narrację — zenit, koszula Dejaniry, *acedia* czy *nadir* upadku. Wszystko to osłabia wartość merytoryczną pracy.

Teza Kożuchowskiego, według której: „Historycy polscy częściej wzorowali się na francuskich i angielskich niż na niemieckich” (s. 27), jest wysoce dyskusyjna, tym bardziej że w żaden sposób przez Autora nie uargumentowana. Prace m.in. Andrzeja Feliksa Grabskiego, przywoływanego w bibliografii i omawianej rozprawie, dowodzą zgoła sytuacji odwrotnej.

Na koniec należy odnotować niestety mało staranny aparat krytyczny. W kilku miejscach w przypisie mamy jedynie odniesienie do tytułu cytowanej pracy bez podania strony. Czasem przywoływane jest jedynie czasopismo, bez podania tytułu artykułu bądź autora (np. przyp. 7 na s. 8).

Podsumowując, Kożuchowski zaproponował w swojej pracy nowe kategorie analizy tekstu, które jednak muszą budzić wątpliwości. Trudno uznać, że znajdują one oparcie w pracy, gdyż Autor właściwych analiz tu nie przeprowadza. Nie dziwi to zresztą wobec niewielkiej jej objętości przy tak ambitnie postawionym zadaniu. Przyjęte przez Autora podstawowe założenie, że tak jak Polacy tęsknili do lat świetności Rzeczypospolitej, tak i Niemcy do tradycji wielkiej Rzeszy, nie jest nowe i nie dziwi zwłaszcza w dziewiętnastowiecznym piśmarstwie historycznym. Nietrudno przy tym argumentować na rzecz tej dość oczywistej tezy. Problemem jest jednak, że na całość pracy Kożuchowskiego składa się niezbyt skomplikowany aparat pojęciowy, polany sosem krytyki teorii narodowych, wsparty o traktowane egzemplarycznie odwołania do wybranych autorów co sprawia, że trudno ją polecić zainteresowanym tą problematyką czytelnikom. W pracy brak poważniejszego omówienia poszczególnych dzieł,

cytowanych często na podstawie późniejszych wydań, wyborów dokonywanych w różnych okresach i przytaczanych opinii, co odbiera książce nawet wartość przeglądu stanu badań bądź historii historiografii okresu.

Wobec powyższych uwag zastanawiać musi również sam tytuł pracy. O zakresie tematycznym informuje druga jego część. Dość ogólne określenia Cesarstwo i Rzeczpospolita w historiografii niemieckiej i polskiej znajdują dopełnienie w pierwszej części tytułu — mamy więc dwie historiografie, które łączy (wedle tytułu) coś więcej niż podobieństwo — powinowactwo. Kozuchowski nie tłumaczy tytułu. Jednak, jak wolno się domyślać, chodzi tu o parafrazę i odwołanie do powieści Johanna Wolfganga Goethego — *Powinowactwa z wyboru*. Owe Goethowskie powinowactwa oznaczają jednak nie podobieństwo, które można by odnieść do obu omawianych przez Kozuchowskiego historiografii, lecz łączenie się. W tym dziewiętnastowiecznym rozumieniu, wyprowadzonym przez Goethego z nauk przyrodniczych, którymi się interesował, metafora zawarta w tytule pracy Adama Kozuchowskiego wydaje się nie przystawać do jej treści.

Aleksandra Kuligowska
(Warszawa)